

Piotr Roguski

Prasa niemiecka o "Prelekcjach paryskich" Adama Mickiewicza

Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza 13, 90-95

1978

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Piotr Roguski

PRASA NIEMIECKA O PRELEKCJACH PARYSKICH
ADAMA MICKIEWICZA

Na obecność spraw polskich w publicystyce niemieckiej lat trzydziestych i czterdziestych XIX w. niebagatelny wpływ miał stopień zainteresowania, jaki przejawiała Polska prasa francuska i angielska. Niemcy, mimo wczesnoromantycznych nawoływań do zerwania z zależnościami oraz naśladownictwem obcych wzorów i upodobań w sztuce, pozostawali nadal w orbicie silnego oddziaływania Paryża oraz Londynu. Tendencje te nie mogły nie pozostawać bez wpływu na to, co i w jakiej formie pojawiło się w prasie niemieckiej. Charakterystyczny w tym względzie będzie z pewnością komentarz redakcji „Blätter zur Kunde der Literatur des Auslandes” z 1839 r. (nr 184), w którym wprost pisze się o „trudnym do wytłumaczenia” wzroście zainteresowania w Anglii sprawami Polski (w tym i jej literaturą), co miało z kolei wpływ na decyzję redaktorów gazety, by przypomnieć własnemu czytelnikowi o istnieniu takowej. Brak rozeznania pisma w tym, co już przyswojono z dzieł polskich literaturze niemieckiej był znaczny. Nie tylko więc tłumaczy się angielskie komentarze i oceny, ale również bezkrytycznie dokonuje nowego przekładu, z angielskiego, utworów już wcześniej przetłumaczonych na język niemiecki. Tak było w przypadku fragmentów *Dziadów cz. II*¹, które redakcja opatrzyła następującym komentarzem: „Tłumaczenie to pochodzi z drugiej ręki, z angielskiego. Nie przynosi to zbyt wielkiej jednak oryginałowi krzywdy” (1838, nry 119 - 120, 121 - 122) – tak w przypadku „Pieśni Wajdeloty”² (1839, nr 120).

Inne czasopismo literackie „Zeitung für die elegante Welt” (1838, nr 55), odnotowując angielskie przyjęcie *Zamku Kaniowskiego* Seweryna Goszczyńskiego, w zakończeniu artykułu zachęcało czytelnika do lepszego poznawania literatury polskiej, która jest „dawniejsza i ważniejsza niż inne literatury słowiańskie”.

We wzmiankowanym „Blätter zur Kunde der Literatur des Auslandes” (1840, nry 27 i 28) ukazał się także przedruk głośnego szkicu George Sand pt. *George Sand über das phantastische Drama (Goethes Faust, Byrons Manfred, Mickiewicz's Konrad)*. Jak bardzo krytyka niemiecka lat czterdziestych XIX w. pozostawała pod wpływem sądów francuskich świadczy fakt, że znany naówczas literat G. Harwegh napisał na ten sam temat artykuł, który zatytułował: *Faust bei drei Nationen*. Stosunek Herwegha do twórczości Mickiewicza ujawnia, już poza podobieństwem kompozycyjnym, wyraźne pokrewieństwo z postawą krytyczną George Sand.

Zgoda władz francuskich na powierzenie Mickiewiczowi Katedry literatury słowiańskiej w Collège de France nie mogła pozostawać nie zauważona w Niemczech. Popularność wykładów wybitnego poety polskiego w prasie francuskiej i polskiej: emigracyjnej oraz krajowej (poznańskiej), wcześniejsze dobre przyjęcie pism autora *Pana Tadeusza* przez krytykę niemiecką, wreszcie „nieodzowność” potrącania o sprawy tego kraju – zmuszały do skomentowania tak ważnego wydarzenia. W nadaniu specjalnego rozgłosu wystąpieniom prelegenta zainteresowane

były w dwójnasób środowiska liberałów niemieckich. W wyniku tych wszystkich okoliczności sprawa polska oraz nazwisko Mickiewicza raz jeszcze, z dużym rezonansem, pojawiły się w niemieckiej prasie i opinii publicznej lat czterdziestych XIX w.

Jednym z pierwszych czasopism niemieckich, które donosiło o wykładach z literatury słowiańskiej oraz zamieściło ich fragmenty był „Magazin für die Literatur des Auslandes” (1841, nr 82 z 9 lipca). Informacja nie była własna, albowiem periodyk berliński powtórzył ją za „Przyjacielem Ludu” (z 25 maja 1841).

Pierwszym szerszym komentarzem własnym było doniesienie z Paryża dziennika literackiego „Blätter für literarische Unterhaltung” (1842, nr 70 z 11 marca). Chwaląc bezstronność (Unparteilichkeit) sądów prelegenta, za co atakowany był przez środowisko radykalnej lewicy emigracyjnej, sprawozdawca skłonny jest oceniać wykłady raczej z uwagi na ich efektowną formę niż myślową zawartość.

„Funkcjonują one [wykłady] znakomicie w pewnej świetnej manierze obrazowania i porównywania, o znacznym zasobie błyskotliwych fraz i olśniewających antytez, co ostatecznie da się usprawiedliwić tym, że Mickiewicz ma wzgląd na swoją nawykłą do frazesów publiczność francuską”

Gdy jednak profesor formułuje sądy ogólniejsze, a przy tym wzmiankuje o sprawach niemieckich, ton korespondenta poważnieje, nie bez ukrytej nuty pretensji i wyrzutu. Czytamy bowiem:

„Gdy Mickiewicz powiada: «Rosja to zmodyfikowane Niemcy», to z całą powagą chcielibyśmy prosić, by udowodnił te podobieństwa, jakie miałyby istnieć między Niemcami – tym konglomeratem małych księstw, mniejszych i większych państw konstytucyjnych ograniczonych czy absolutystycznych monarchii – a Rosją – tą jednolitą zbitą masą, ze swym absolutnym cearem [...]. Jak w ogóle można porównywać germańskiego i słowiańsko-rosyjskiego ducha narodowego, pomijając instytucje polityczne? Brakuje tylko, by takie sformułowania jak przytoczone wyżej, doprowadziły Francuzów do błędnego mniemania o naturze i charakterze Niemców”.

Sprawozdawcę rążą w ogóle wszelkie porównania w wykładach, także Rosji z Anglią, Serbów z Hiszpanami, sądy o Czechach, a najbardziej porównania Polaków z Francuzami. Jedne uznaje za pozostające bez pokrycia, inne – jak w ostatnim przypadku – za wyraz próżności narodowej profesora.

Polska edycja kursu dwuletniego *Literatury słowiańskiej* (Paryż 1842) stała się dla pisma „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft” (1843, z. 1) znakomitą okazją nie tylko do zaprezentowania tego ważnego dla popularyzacji literatury słowiańskiej dzieła, ale i do ponownego zaakcentowania kierunku myśli, w którym redakcja pragnęła podążać. Nieprzypadkowo też recenzja z książki znalazła się w pierwszym programowym numerze. Entuzjazm pisma dla poglądów Mickiewicza był całkowicie uzasadniony, albowiem w kursie dwuletnim nie pojawiły się jeszcze tendencje, które zdomiunują późniejsze wykłady, wobec których to redakcja „Jahrbücher” zdystansuje się. W pierwszej recenzji, z 1843 r., czytamy więc: następujące wyznanie redakcji:

„Powtarzamy, nie leżało w zamiarze autora, przedstawienie historii literatury słowiańskiej do czego brakuje mu – według własnego wyznania – wszechstronnej erudycji, która musi znać zarówno to, co najmniejsze, jak i to, co największe by wyrokować o przedmiocie. Książka ta jest

raczej historią rozwoju słowiańskiego ducha narodowego we wszystkich kierunkach: państwowym, naukowym, artystycznym – krótko w każdym względzie – gdzie ujawnia się duch wielkiego narodu. I do tak wspaniałego pojmowania Słowiańszczyzny jest geniusz Mickiewicza szczególnie powołany. Nie wymagamy od niego zanurzenia się w szczególności, do tego wystarczą nasze własne siły; on musi ogarnąć całość i odbijając w swej duszy najistotniejsze związki naszej narodowości z duchem ludzkości, duchem czasu i wieczności – wskazać nam drogę, którą przebyliśmy i wytyczyć tory, którymi powinniśmy podążać. Z tego powodu książka ta ma nieocenioną wartość dla współczesności oraz decydujące znaczenie dla przyszłości Słowiańszczyzny”.

Zainteresowanie prelekcjami paryskimi w Niemczech w roku 1843 znacznie wzrosło dzięki dwu faktom: 1) powszechnej sensacji, jaką wywołało przeniknięcie do wystąpień Mickiewicza akcentów nauki Towiańskiego oraz 2) sukcesywnemu ukazywaniu się kolejnych tomów niemieckiego tłumaczenia *Literatury słowiańskiej*. Ponieważ sprawy te pozostają ze sobą w związku, więc najpierw o edycji niemieckiej wykładów.

Przekład *Literatury słowiańskiej* (Vorlesungen über slawische Literatur und Zustände) ukazał się w latach 1843 - 1845, w czterech częściach, w wydawnictwie Brockhousa i Avenariususa (Lipsk-Paryż). Tłumaczem był Zygfryd Gustaw Kunaszowski używający pseudonimu Teodor Gustaw Siegfried; w pracy pomagali mu: Kazimierz Kunaszowski (brat) z Galicji, Jan Nepomucen Rembowski z Wielkopolski oraz Hermann Ewerbeck, doktor medycyny z Gdańska. Wszyscy byli, oprócz Ewerbecka, towiańczykami, stąd proste dosyć uzasadnienie celu olbrzymiego i przeprowadzonego w rekordowym tempie przedsięwzięcia. Sam Siegfried to postać bardzo interesująca. Według informacji Zofii Makowieckiej³ – pochodził z Poznańskiego, z zawodu lekarz, na emigracji znalazł się dobrowolnie. Jako protestant, pod wpływem idei mesjanistycznych przeszedł na katolicyzm, stał się też czynnym zwolennikiem Towiańskiego. Pracę nad tłumaczeniem wykładów traktował jako swoistego rodzaju misję, by o tej wielkiej, objawionej prawdzie – w której uczestniczył – poinformować Niemców.

Na opinię niemieckiej prasy literackiej o *Vorlesungen über slawische Literatur* zdecydowany wpływ wywarło powszechne, tak we Francji, jak i wkrótce na obszarze całego Związku Niemieckiego, nieprzychylnie nastawienie wobec nauki mistrza Andrzeja. Między innymi artykuły w bardzo poczytnej i wpływowej „Allgemeine Augsburger Zeitung” (np. z 10 X 1842 i 5 III 1843) kształtowały niekorzystny obraz zjawiska, wypaczając, a także ośmieszając ruch towiańczyków, w tym słowa i czyny poety. Także wśród wybitnych Niemców krążyły opinie, wskazujące na niezwykłość kwalifikacji sprawy, z którą przypadkowo zetknęli się sami, bądź o której usłyszeli. Friedrich Hebbel w liście do Elise Lensing⁴, pisany z Paryża w kwietniu 1844 r., donosił o niebywałej sensacji, jaką wywołał Mickiewicz swym wykładem z 19 marca, w którym mówił o Towiańskim.

„Ujrzałem słowo, Logos – relacjonuje Hebbel słowa Mickiewicza – zmartwychwstałego Chrystusa», a jego słuchacze zapytani dwukrotnie, czy żyje w nich «Mistrz», entuzjastycznie z podniesioną ręką wstają i odpowiadają twierdząco”.⁵

W „Literaturblatt” – piśmie początkowo życzliwym Polakom – po dwóch dużych

omówieniach (1843 nr 75 i 1844 nry 78, 79) wykładów, recenzent pozwolił sobie w końcowych partiach wywodu na ostrzejsze słowa krytyki:

„To, co autor [Mickiewicz] na zakończenie mówi o najnowszej polskiej literaturze emigracyjnej jest bardzo smutne. Emigranci polscy poruszają rękami i nogami wszystkie klawisze organów-by tylko wydobyć z nich ton nadziei, ale piszczałki pozostają nieme. Nowe sprzysiężenia nie pro-wadzą do celu. Nowy Napoleon nie zjawia się. Rzucić się ślepo w ramiona Rosji, znaczy zrezy-gnować z Polski. Chcieć odrodzić Polskę przy pomocy Rosji, to przypomina stare bajki o ża-bach, które pokładały nadzieję w bocianach. Zwrócić się ku niebu i modlitwie, nie bardzo to po-doba się Francji; jest nawet obrazą gościnności, w tak frywolnym kraju chcieć być pobożnym. Obecnie w rozpaczy wpadli na najnieprawdopodobniejszy pomysł ze wszystkich. Mianowicie wi-dzą ratunek w pojawieniu się męża, «ogarniającej wszystko osobowości». Dlaczegoż to nie ko-biety, jak wierzyli St. Simoniści? Przez to poważna, tragiczna sprawa staje się tylko śmieszna i uczyn-iono by lepiej, przykładem poety włoskiego Leopardiego, w tej czystej beznadziejności udając się przynajmniej śmiało i odważnie na krawędź otchłani”.

Oceny i prognozy recenzenta „Literaturblatt”, w którym sympatia sąsiaduje z niedowierzaniem i drwiną, oddają charakter nastrojów środowiska liberałów nie-mieckich wobec całej skomplikowanej sytuacji politycznej emigracji polskiej. Skłon-ni współczuć losowi nieszczęśliwego narodu, dalecy byli od zrozumienia koncepcji oraz rozwiązań mistycznych. Geneza takiej postawy jest aż nazbyt oczywista i nie ma potrzeby jej uzasadniać.

Uwagę recenzentów niemieckich w sposób szczególny musiały zajmować te partie prelekcji Mickiewicza, które tyczyły się w jakimś stopniu spraw niemieckich. O wcześniejszych „zastrzeżeniach” czasopisma „Blätter für literarische Unterhal-tung” już wspomniano, podobne pojawiły się jeszcze wielokrotnie. Sprawozdawcy prostują nie tylko oczywiste nieścisłości, ale i wychwytyją wszelkie niuanse, doty-czące oceny, tak przecież historycznie splątanych stosunków między obu narodami. Dla przykładu, w recenzji tomu pierwszego *Vorlesungen* czytamy w „Literatur-blatt”:

„Poczynając od najstarszych pomników literatury słowiańskiej wyróżnia autor trzech kroni-karzy: Nestora, Galla i Kosmasa, upatrując w nich wzorce późniejszej literatury rosyjskiej, pol-skiej i czeskiej. W samej rzeczy myśl słuszna. Kiedy jednak wprowadza Mickiewicz jako czwarte-go kronikarza naszego Dytmara z Merseburga i chce widzieć w nim protoplastę literatury nie-mieckiej, trudno myśl tę nazwać szczęśliwą. Po pierwsze, ponieważ Dytmar nie jest wcale naszym naj-starszym kronikarzem i po wtóre, że – nie bacząc na wszystkie jego cnoty – nie reprezentuje on pełni ducha niemieckiego. Przyzwyczajeni już jesteśmy, że literatura słowiańska – każdego narodu i gatunku – stosunki niemieckie krzywo naświetla, nie zna albo nie chce znać bez uprzedzenia, widząc nas zawsze przez szkła pomniejszające”.

Z kolei w omówieniu tomu drugiego w tymże „Literaturblatt” krytykowi na-sunęła się kolejna, nie mniej zgryźliwa uwaga:

„W tomie tym zmierza [Mickiewicz] do udowodnienia, że współczesne sympatie między Po-lakami i Francuzami wywodzą się od powszechnych i pradawnych między Słowianami i Celtami; na nas biednych Niemców pozostających w środku patrzy autor z lekceważeniem, korzystając z każdej okazji, by ujawnić antypatię Słowian do Niemców, częściowo przez afektowaną pogardę, częściowo przez gorzkie uwagi”.

Że „duch wypowiedzi” przemieszał drwinę z powagą, świadczy końcowe zdanie: „Nieszczęściu trzeba wiele wybaczać”.

Jeśliby zliczyć głosy prasy niemieckiej o *Literaturze słowiańskiej* nasunęłyby się dość znamienne uwagi, że wykłady były w latach czterdziestych najgłośniejszym rozklamanym dziełem polskim w Niemczech. Oto bowiem, mimo istniejącego już wydania książkowego, szereg pism literackich uznawało za celowe szersze spopularyzowanie myśli Mickiewicza, przedrukowując całe wykłady bądź dając ich obszernie streszczenie. Najwięcej uwagi poświęciły prelekcjom pisma: „Blätter für literarische Unterhaltung”, „Literaturblatt” oraz „Jahrbücher für slawische Literatur, Kunst und Wissenschaft”.

Nasilająca się kampania przeciwko towiańczykom i wykorzystywaniu Katedry Collège de France do głoszenia „nowej nauki” doprowadziła w końcu do zamknięcia wykładów. Nierzadkie głosy prasy francuskiej w stylu: „...pod pozorem lekcji o literaturze słowiańskiej pewien profesor ogłaszał się apostołem nowego objawienia, a adepci obojej płci odpowiadali mu wybuchami mistycznej ekstazy”⁶, służyły za przykład komentarzom prasy niemieckiej. W korespondencji z Francji (*Literarische Notizen aus Frankreich*) sprawozdawca „Blätter” w grudniu 1845 r. tak kwitował niedawną „sprawę Mickiewicza” i ruchu towiańczyków:

„Mickiewiczowi polecono właściwie, w specjalnie dla niego powołanej katedrze, prowadzić wykłady o literaturze słowiańskiej. Nie uznał on jednak za słuszne, by ograniczyć się do wyznaczonego mu terenu i miało się wrażenie, że zbacza coraz bardziej ze swego właściwego tematu. Można więc, biorąc pod uwagę te okoliczności, nie mieć za złe interwencji ministerstwa oświaty – którego to obowiązkiem jest te ekstrawagancje pana profesora ukrócić –. Ostatnie wykłady, które wygłosił Mickiewicz, są zestawione pod dziwnym tytułem, ponieważ pod takim [tytułem] nie szuka się żadnego kursu o literaturze słowiańskiej: «L'Eglise officielle et le Messianisme»”.

Na tym właściwie można by zamknąć sprawę pierwszej recepcji prelekcji paryskich Mickiewicza i wszystkiego, czego stały się synonimem w prasie niemieckiej. Samo dzieło jak i zjawisko trafiło wkrótce do podręczników o literaturze i w skodyfikowanej notce jeszcze jakiś czas funkcjonowało w świadomości czytelniczej. Ta, ułożona przez Gustava Schwaba, orzekała:

„Inteligentna improwizacja, która przez swą oryginalność, wspaniałe ujęcie, elokwencję, zdumiewającą wnikliwość przykuwa czytelnika i wprawia w podziw; słabo jednak, niejasno i niedostatecznie prezentuje się, gdy przymierza się doń miarę naukowych ocen. Wykłady ogarniają całą polityczną i literacką przeszłość Słowian aż do wojny francuskiej włącznie. Dominująca tendencja, przypisująca Słowianom misję w historii świata, zasadza się na tym, że od nich [Słowian] miałyby wyjść duchowe wyniesienie ludzkości, które ma stworzyć nowy chrześcijański porządek świata, a urzeczywistni się to wraz z pojawieniem się religijno-politycznego Mesjasza”⁷.

Przypisy

¹ Pierwsze próby przekładów spotykamy już w 1830 r. w czasopiśmie „Blätter für literarische Unterhaltung”; zaawansowane były też prace przy wydaniu całości dzieła w tłumaczeniu Stanisława Pilata.

² Tłumaczeń *Konrada Wallendroda* na język niemiecki przed r. 1839 było kilka. Dwa pełne

przekłady ukazały się w 1834 r., we fragmentach znany był *Wallenrod* w Niemczech już od 1828 r.

³ Z. Makowiecka, *Kronika życia i twórczości A. Mickiewicza. Październik 1840 - maj 1844*, Warszawa 1967, s. 671.

⁴ H. Buddensieg, *Mickiewicz-Ehrung in Schrifttum und Kunst*, „Mickiewicz-Blätter” 1956, z. 1.

⁵ Odczucie „niezwykłości wydarzenia” było dość powszechne. Już następnego dnia po wydaniu „*Courrier Français*” donosił: „profesor, który uważa się za apostoła nowego objawienia zwrócił się do swoich słuchaczy, wśród których znajdowało się wiele pań wtajemniczonych w tę naukę nader sekretną, i natchnionym tonem wezwał do oświadczenia, czy wierzą w istnienie tego objawienia; ze wszystkich stron sali odpowiedziało mu tak, powtarzane z niesłychaną egzaltacją. Można było zwłaszcza zauważyć kobiety wydające zdławione okrzyki, płacze, szlochające, ze wszelkimi objawami mistycznego entuzjazmu sięgającego ekstazy” (Cyt. za: Elizabeth Brisson *Prasa francuska o prelekcjach Mickiewicza w Collège de France*. „Pamiętnik Literacki” 1978, z. 1). Przyjąć więc można, że słowa Hebbła nie są niczym innym, jak wyrazem części opinii panujących w tym czasie w Paryżu.

⁶ Fragm. artykułu „*La Quotidienne*” z 19 III 1844 r. Cyt. za *Kroniką życia i twórczości A. Mickiewicza. Październik 1840 - maj 1844. op. cit.*, s. 582.

⁷ *Wegweiser durch die Literatur der Deutschen*, herausgeb. von G. Schwab und K. Klüpfel. Leipzig 1846, s. 218.

Andrzej Kral-Leszczyński

KOSKENNIEMI O PANU TADEUSZU

Na bogatą twórczość fińskiego pisarza Veikko Koskenniemi¹ składa się wiele tomów poezji, pamiętników, reportarzy, przekładów. Największą jednakże sławę zdobył Koskenniemi jako krytyk literacki, eseista i badacz literatury².

W roku 1922 Koskenniemi wydał książkę *Kirjoja ja Kirjailijoita (Książki i pisarze)* poświęconą twórczości największych pisarzy świata. Znalazło się w niej także obszernie studium traktujące o Adamie Mickiewiczu. Zainteresowanie Koskenniemiego Mickiewiczem spowodowane było m.in. ukazaniem się w Finlandii w roku 1921 pełnego wydania *Pana Tadeusza* w przekładzie Viktora Kustaa Trasta³. Interesujące sądy i opinie fińskiego badacza o epopei Mickiewicza zasługują, przynajmniej we fragmentach, na udostępnienie polskiemu czytelnikowi..

„Mickiewiczowski *Pan Tadeusz* – pisze Koskenniemi – zajmuje szczególne miejsce w literaturze europejskiej ubiegłego wieku: jest on zarówno ze względu na swoje rozmiary, jak i na treść w nim zawartą, najbardziej homeryckim eposem, jaki wydała literatura nowożytna, godnym potomkiem swoich wielkich greckich przodków”⁴.

„*Pan Tadeusz* – pisze dalej Koskenniemi – jest bez wątpienia najwspanialszym dziełem wydanym przez literaturę słowiańską, wspanialszym niż powieści Tolstoja i Dostojewskiego, *Pan Tadeusz* to szczyt poezji europejskiej. [...]

Jak na utwór homerycki *Pan Tadeusz* powstał w wyjątkowo krótkim czasie, jakoby bez wysiłku ze strony autora, pod wpływem wielkiego natchnienia, i chyba nawet sam Mickiewicz nie spo-